

bardzo potrzebne. Patrzcie jak Bóg nam podpowie, jak odpowiedzieć Mu wewnątrz własnego serca. Jak odkryć marzenie Boga we mnie.

Ale pamiętajcie, że Kościół to jest wielkie my. Właśnie my to marzenie podtrzymujemy w sobie. Przeczytałem wam piękny list chłopca, który teraz chory musi leżeć w łóżku i pewnie słucha tych słów, bo – jak napisał – tutaj zmartwychwstał. Powstał z martwych pośród sióstr i braci, bo modlitwa ich wszystkich wybudziła go. Marzenie – to główne marzenie Boga – nazywa się Jezus, tak nam powiedział Papież. Maryja jest cudownym świadectwem, jak radykalnie i jak pięknie może się spełnić marzenie Boga w młodej dziewczynie. Ona nie była dziewczyną z pierwszych stron tamtego świata i nie byłaby pewnie na forach internetowych dzisiaj, a jest najważniejszą kobietą świata.

Spróbujmy teraz uważnie posłuchać, niech Bóg podpowiada nam przez te świadectwa naszych sióstr i braci. To może być czas niezwykle ważny dla naszego życia i wydający w naszym życiu wspaniałe owoce.

ANEKS 2

Homilia biskupa Edwarda Dajczaka wygłoszona podczas Diecezjalnego Spotkania Młodych w Skrzatuszu 14 września 2019 r.

HOMILIA BISKUPA EDWARDA DAJCZAKA DO MŁODZIEŻY, SKRZATUSZ, 14 WRZEŚNIA 2019 R.

Dzisiejsza Ewangelia poprowadziła nas pod krzyż, na którym Jezus dokonuje naszego zbawienia. W tym szczytowym momencie historii zbawienia Jezus wypowiada i pozostawia nam słowa, które stają się Jego testamentem dla nas. Równocześnie zostały one nam zadane do wypełnienia, przez każdego z nas i w każdym czasie:

To słowa wielkiej miłości: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią*, słowa wypełnienia swojej misji do końca: *W ręce twoje oddaję mego ducha* i słowa wyrażające troskę o nas, Jego uczniów: *Oto twoja Matka*.

Dzisiaj stajemy w skrzatuskim Sanktuarium i patrzymy na Jezusa zdjętego z krzyża, i złożonego w ramionach Maryi. Przed nami jest ten niezwykły znak Skrzatuskiej Piety.

Co nam mówi ta Pieta? Ucieleśnia ludzką bezsilność w obliczu klęski i cierpienia. Maryja trzyma Jezusa w ramionach, delikatnie i z wielką miłością. Matka Boża Boleśna to skarga tyłu rodziców, ból tyłu z nich. To skarga ludzi, którzy żegnają swoich bliskich nagle, niespodziewanie, z powodu nienawiści i okrucieństw człowieka. To wszystkie łzy wylewane ciągle na toczących się wojnach i przy ludziach umierających z głodu. To także łzy tych, którzy wydają się być żywymi, a umierają, bo są zdradzeni, opuszczeni, samotni. To także będący sami w tłumie, czasem pośród tyłu polubień, tyłu

serduszek i uśmiechów, boleśnie sami. To również poranieni różnego rodzaju hejtem – różnymi formami współczesnego okrucieństwa i pogardy.

To jedna rzeczywistość, ponieważ to również Matka Miłości Zranionej i Naszej Nadziei. W Jej sercu jest miejsce na miłość, którą Jezus chce obdarzyć cały świat. W naszej Piecie Maryja ma spokojną twarz i głębokie spojrzenie wiary sięgające głębi tajemnicy Boga. Dzieli się z nami tą pewnością i ufnością w moc Boga i Jego miłość do nas. Pieta wstrząsa, ale i pociesza.

Jak się dorasta do takiej miłości, której nic nie złamie? Jak się dorasta do takiej miłości, w której żadna ludzka nienawiść nie potrafi zniszczyć tego, co w nas piękne? Jak to się dzieje? Wspominaliśmy Maryję w momencie stawiania przez nią pytania Bogu, jej odważnego *jak to się stanie* i jej pięknego, pełnego mocy i zaufania *fiat*. Wspominamy Ją teraz patrząc na ten finalny moment – Maryję trwającą z Jezusem i ufającą w moc Boga.

Młodzi Przyjaciele, chcemy dzisiaj, wcześniej umocnieni miłością Jezusa i wiarą Maryi, uważnie spojrzeć na nas, naszą wspólnotę wiary.

Na początek posłuchajmy diagnozy kardynała Paryża:

Kardynał Lustiger napisał, że chrześcijaństwo w Europie znajduje się jeszcze w powijakach i wszystko, co jest istotne, jest przed nami. Nie jesteśmy jeszcze uczniami Jezusa na taką skalę, na jaką powinniśmy być, nasze serca są ciągle w początkach. Inny wielki teolog Yves Congar napisał, że jesteśmy na etapie „już”, bo jesteśmy ochrzczeni i tym samym złączeni z Chrystusem, i „jeszcze nie”, ponieważ daleko nam ciągle do pełnej odpowiedzi Jezusowi.

Próbowaliśmy odkryć dzisiaj sens Jezusowego pytania: „Czego szukacie?” Ciągłe zaczynamy, ciągle na nowo wyruszamy. Nie ma innej możliwości. Każda wspólnota uczniów, każde kolejne pokolenie chrześcijan zaczyna swoją drogę wiary od nowa.

Dzisiaj w naszym spotkaniu, w tej szczególnej lekcji wiary Maryja pojawia się znowu z twarzą pełną nadziei. Kiedy w Wieczerniku trwa na modlitwie z uczniami Pana, czekając na zesłanie Ducha Świętego. W czasie tej modlitwy uczniów otaczają ci sami ludzie, którzy wołali „ukrzyżuj”, ludzie potępiający ich i gotowi do prześladowania. Ale Maryja już wie, że Syn przeszedł całą najtragiczniejszą drogę dla zbawienia człowieka, wie że już zwycięstwo się dokonało.

Teraz jest nasz czas, pozwolić, by to zwycięstwo dokonało się w każdym naszym sercu. To jest właśnie ta chwila, w której prosimy, by Duch Święty oświecił nas i dał nam łaskę zaufania Jezusowi i pójścia Jego śladami.

Posłuchajmy świadectwa młodego człowieka, który ma już rodzinę, a tutaj w Skrzatuszu od Maryi uczy się życia:

Przyjeżdżałem i przyjeżdżam do Maryi, żeby uczyć się życia dla innych. Chciałem być dobrym mężem i ojcem. Ale odkrywam ciągle, że nie umiem. Te chwile patrzenia na nią, wpatrywania się i pytania „Mario, skąd masz taką siłę? Skąd taka ufność?”. Nauczyłem się w Skrzatuszu ufać Bogu bardziej niż sobie. Tak więc próbuję jak ona brać odpowiedzialność na siebie. Nie żądać od żony, nie żądać od dzieci, najpierw dawać jak Ona.

Skrzatusz – trzeba umieć się zatrzymać, trzeba umieć dojść do Jezusa. Można być blisko i nic nie rozumieć. Można przyjechać do Skrzatusza i wyjechać bez niczego, pustym, bo to się nie dzieje z automatu. Trzeba się zatrzymać, wpatrzeć się, pozwolić Bogu dotrzeć do serca i odczytać tę tajemnicę w obecności Maryi. To się dokonuje zawsze w czasie modlitwy.

Proszę posłuchać następnego świadectwa. Ponieważ chcę, by nam podpowiadali jak można żyć ludzie, którzy tak jak my dzisiaj, tutaj u Matki szukają podpowiedzi i światła. To pierwsze świadectwo to świadectwo młodego mężczyzny, którego spotkałem kiedyś w naszej świątyni. Teraz chciałbym Wam przeczytać drugie świadectwo kogoś, kto był dwa lata temu tutaj w namiocie. Spotykaliśmy się już wcześniej, a po naszym spotkaniu w Skrzatuszu napisał:

Tyle razy mi ksiądz Biskup powtarzał, że muszę wyprosić u Jezusa tę łaskę, żebym moim rodzicom przebaczył. Przebaczył za wszystko. Za dom, którego nie było, za siostrę i brata, którzy się wykończyli narkotykami, za to, że ja nie wiem, co to miłość.

I kiedy ksiądz Biskup mnie zapytał o miłość, to nic nie widziałem, bo skąd miałem wiedzieć? Nikt mnie w życiu nie przytulił, nikt nie powiedział pięknych słów, nikt nie powiedział, że jestem fajnym chłopakiem. Nie znam tych słów. Tyle razy próbowałem i nic.

Modliliśmy się razem, śpiewaliśmy, adoracja, Jezus był blisko. Poszedłem do kościoła patrzyłem i patrzyłem w tę Pietę. Podpowiadał mi zawsze Ksiądz Biskup, „Patrz w Jej twarz, nic Jej nie złamało”. Stał krzyż, ten ze Światowych Dni Młodzieży, gdzie tyłu się modliło. Pamiętam adorację, pamiętam modlitwy. I wreszcie taki bezradny, po Komunii Świętej zamknąłem oczy i powiedziałem: „Jezu, zaraz wrócę do domu, wrócę do tego domu, który domem nie jest. Pozwól mi wrócić innym. Ty byłeś pośród tych, którzy Cię wyzywali, krzyżowali, a powiedziałaś nam «oto Matka», jakby oni nie mogli Cię nienawiścią dosięgnąć”. Krzyczałem w sercu i jechałem do domu.

To było rano. Najpierw podszedłem do taty mówiąc: „Tato nienawidziłem cię, a dzisiaj chcę ci powiedzieć, wczoraj od Jezusa dostałem taką siłę, że powiedziałem, że ci przebaczam, a dzisiaj ci mówię jeszcze więcej: kocham cię”. Przytuliłem się do mamy bez słowa. Nie wiem, co będzie dalej, ale dzisiaj Jezus z Maryją wygrali w naszej rodzinie”.

Nie ma się Jezusa dla siebie. Jezus powiedział siostrze Faustynie: *Łaski, które ci udzielam, są nie tylko dla ciebie, ale i dla wielkiej liczby dusz (...)*. Kochani, Bóg nas dotyka swoją łaską, przemienia nas, tak jak naszych braci dzielących się z nami swoim świadectwem. My wszyscy po tym spotkaniu wracamy do naszych domów. Wracamy z Jezusem w sercu i otoczeni miłością Maryi! Kiedy pozwolimy, by przemienił nasze serce, zaczynamy zasiewać dobro. Zaczynamy nieść to, co jest w nas, dzielimy się tym, co mamy w sercach. Przecież nie możemy się podzielić czymś, czego nie posiadamy. To dlatego dzisiaj tyle razy mówiliśmy sobie, otwórzmy serca, pozwólmy Jezusowi, by nas obdarował sobą.

I chcę was w tej Eucharystii prosić: nakarmcie się Jezusem. Jeżeli komuś z nas nie wystarczyło jeszcze miłości i takiej tęsknoty za Jezusem, żeby powiedzieć Mu przepraszam i się z Nim pojednać, to proszę, by w czasie Komunii Świętej powiedz Jezusowi:

Jeszcze nie potrafię odpowiedzieć na Twoją miłość do mnie, ale pomóż mi za nią tęsknić, naucz mnie tęsknić za Tobą, za tym, byś mógł być w moim sercu. Może jeszcze nie umiem, ale Ty mnie możesz nauczyć, Ty mnie kochasz Jezus i chcę Ci powiedzieć, że cieszę się tą miłością. Pomóż mi, pamiętać, że chrześcijanin spotyka Ciebie w głębi własnego serca, ale również spotyka Go w bliźnim.

Maryja zostawiła nam na początku życia Jezusa, ważną lekcję w Kanie Galilejskiej: *Zróbcie wszystko, co wam powie*.

Maryja pokazała nam niezwykłą wrażliwość, która potrafi odczytać w drugim człowieku jego zakłopotanie, niepokój, problem. Na weselu w Kanie Galilejskiej jest Maryja i Ona jest w głównej roli osoby informującej Jezusa, o braku wina. Od tego momentu decyzje pozostawia Jezusowi, a nam Maryja przekazuje słowa, które na zawsze winny wpisać się w życie każdego ucznia Jezusa: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*.

Zbawienie jest zaproszeniem w historię miłości Jezusa. Tak w słowach skierowanych do młodych opisał to Papież Franciszek: *Miłość, która przeplata się z naszymi dziejami, która żyje i chce się zrodzić wśród nas, abyśmy mogli przynosić owoce tam, gdzie jesteśmy, jakimi jesteśmy i z kim jesteśmy. Pan przychodzi, by sadzić i by umieścić w nas siebie. To On, jako pierwszy mówi tak naszemu życiu. On zawsze pierwszy, On pierwszy mówi tak naszej historii życia, naszemu życiu*. Tak prosto mówi nam Papież o tej Miłości, którą Bóg nam podarowuje. Odważmy się na tęsknotę za tą miłością. Siostry i Bracia, nie bójmy się jej.

Jesteśmy w Sanktuarium Matki Bożej, która będąc młodą kobietą potrafiła zaufać Bogu tak bardzo, że zdobyła się na odwagę powiedzenia Bogu tak – *fiat* i podarowania Mu swojego życia. Bardzo często myślimy, że po przeciwnej stronie i głównym wrogiem miłości jest nienawiść. Miłość najczęściej przegrywa ze strachem, z paralizującym wszelkie zaufanie lękiem, który potrafi w nas zniszczyć wielką tęsknotę za miłością. Strach, który nie pozwala nam podarować siebie ani Bogu, ani ludziom. Strach, w którym nam się wydaje, że jak damy coś z siebie, to wiele stracimy. Kiedy mu ulegamy, to wówczas tragicznie pozostajemy sami.

Ona, Matka, która nie zwątpiła, jest dla nas najlepszą nauczycielką życia. W niej jako w człowieku, po Jezusie najpiękniej spełniło się marzenie Boga. To jest wzrastanie do miłości największej.

Kochana młodzieży, Siostry i Bracia, proszę, wyjedźmy stąd z jedną świadomością: ja jestem tęsknotą Boga. Bóg chce byśmy byli szczęśliwymi, zdolnymi do miłości, mocnymi młodymi ludźmi. To jest tęsknota Boga. Ona przez te godziny była tu wypowiedzana wielokrotnie i w różny sposób.

Teraz, jeszcze raz jest wypowiedzana do nas słowami Jezusa: „Oto twoja Matka“ Dla naszej diecezji, dla nas tu zgromadzonych Pieta ukazuje nam Maryję w chwili miłości mocniejszej niż cała dramaturgia męki i śmierci Jezusa. Matka, która z wielką i ufną wiarą przyjęła słowa Jezusa: *Ja jestem Zmartwychwstaniem. Ja jestem życiem. Ja jestem Miłością*. Proszę Was, karmmy się tym, bo Jezus tego pragnie, za tym tęskni.

Jesteś marzeniem, tęsknotą Boga. Niech nam to zostanie. Zapiszmy to w sercu, w głowie, w ciele, głęboko w nas. Zabierzmy to jak skarb i niech wydaje piękne owoce.

Pan zmartwychwstały chce być w naszym sercu. Tam go odszukujmy. Tam z Nim bądźmy.

Za chwilę od tego ołtarza wyjdzie piękna procesja, by nas nakarmić. By nas nakarmić miłością największą z możliwych, bo samym Jezusem. Otwórzmy serca, proszę.

Kochani młodzi Przyjaciele, proszę was teraz o odpowiedź, ale najgłębszą na jaką nas dzisiaj stać. Teraz wstaniemy i wypowiemy nasze credo: „Ja Tobie Jezu wierzę! W Twoim Kościele, pośród Twoich Świętych, mocą Twojego Ducha – ja Tobie wierzę!”. Tak trzeba nam teraz wypowiedzieć słowa wyznania wiary. Uczynmy to!

ANEKS 3

Homilia Prymasa Polski arcybiskupa Wojciecha Polaka wygłoszona podczas Mszy św. sprawowanej z okazji odpustu i pielgrzymki diecezjalnej do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu, z ogłoszeniem nadania kościołowi sanktuaryjnemu tytułu bazyliki mniejszej, Skrzatusz, 15 września 2019 r.

HOMILIA ARCYBISKUPA WOJCIECHA POLAKA, SKRZATUSZ, 15 WRZEŚNIA 2019 R.

*Biskupie Edwardzie, Drogi Pasterzu Kościoła Koszalińsko-Kołobrzeskiego
wraz z biskupami pomocniczymi,
Bracia w Chrystusowym Kapłaństwie,
Biskupi i Prezbiterzy,
Osoby Życia Konsekrowanego,
Siostry i Bracia w Chrystusie Panu,
Drodzy Skrzatuszcy Pielgrzymi!*

Wielu z was, *Moi Kochani Siostry i Bracia*, co roku przybywa na to święte miejsce, do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, aby właśnie tutaj wraz z Nią stanąć jeszcze raz pod krzyżem Jezusa i ponownie usłyszeć Jego słowa skierowane z krzyża najpierw do swej Matki: *Niewiasto, oto syn Twój*, a potem do *stojącego obok Niej ucznia: oto Matka twoja*. My wszyscy usłyszeliśmy dziś ponownie te słowa: *syn Twój, Matka twoja*. Słowa Jezusa, które za każdym razem rodzą w nas radość i pociechę. Słowa Jezusa, które niosą nam nadzieję. Słowa Jezusa, które wciąż pozwalają i nam wszystkim wierzyć, że również w porządku wiary i my mamy matkę: *Maryja jest naszą matką. Oto cud, nowość* – wołał kiedyś w uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Bogurodzicy, Matki Bożej papież Franciszek – *człowiek nie jest już sam; nigdy więcej sierotą – na zawsze jest synem (...)* odkąd bowiem nasz Pan, Jezus Chrystus, przyjął ciało w Maryi, to od tej chwili i na zawsze, niesie ściśle związane ze sobą nasze człowieczeństwo. Odkąd pod krzyżem uczeń, którego Jezus miłował, wziął do siebie Maryję, Matkę naszego Pana,